Nr. 225. — **Rocznik XXIV.** **Wtorek, 1 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 września.

Z bieżącéj chwili.

Pobyt rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, ks. Łobanowa, we Francyi jest dotychczas komentowany zarówno przez prasę, jak i dyplomacyą. Jeden z „wybitniejszych dyplomatów trójprzymierza“ wyłuszczył pewnemu korespondentowi swoje zapatryania o pobycie tym, oświadczając, że nie posiada on zapewne téj wartości, jaką mu prasa, zwłaszcza francuzka przypisuje. Fakt rosyjsko-francuzkiéj przyjaźni jest dawno już znany. Publicznie nadaje się mu rozmaite nazwy, począwszy od „zbliżenia“ a skończywszy na „aliansie“, ale charakterystyczną rzeczą jest, że nikt nie wie napewno, która nazwa jest istotnie odpowiednią. Także objawy obustronnéj przyjaźni nie dały wyjaśnienia w tym względzie. Mimo to liczymy się od dawna z rosyjsko-francuzkiem porozumieniem i uwzględniamy porozumienie to w naszych kalkulacyach. Nie obawiamy się jednak o pokój europejski. Rosya nie zajmie agresywnego stanowiska, car bowiem nie życzy sobie wojny, a ks. Łobanow nie wznieci jéj zapewne. Nie podobno też przypuścić, aby osobiste zetchnięcie się ks. Łobanowa z francuzkimi ministrami miało sprowadzić zmianę konstelacyi politycznéj w Europie. — W téj saméj sprawie pisze organ ks. Meszczerskiego „Graždanin“: „Wobec Francyi dzienniki rosyjskie zapominają o własnéj swéj i Bosyi godności. Najpierw więc wydęto wizytę Dragomirowa do rozmiarów pierwszorzędnego wypadku politycznego, a obecnie wyzyskiwane bywają na ten sam cel odwiedziny ks. Łobanowa. Chociaż trudno zrozumieć, co dyplomacya ma do czynienia z manewrami, to jednak zaproszenie naszego ministra oświecenia pozostaje krokiem bardzo uprzejmym. Dla naszych dzienników staje się jednak to zaproszenie faktem wstrząsającym całym światem i na całéj linii rozbrzmiewa uroczyste tam-tam. Z jakiego powodu? Korzyści francuzko-rosyjskich sympatyi nikt nie zaprzeczy. Przeciwnie, każdy życzyć im będzie trwałości. Lecz na cóż ta wrzawa, na cóż wydymać wszystkie te drobne epizody i drażnić niemi Niemców? Grzeszy to brakiem taktu i brakiem poczucia godności osobistéj. Czytając dzienniki, odnoszę mimowoli wrażenie, jakoby pierwszy lepszy pismak, piszący na temat: „Vive la France“, przekonany był szczerze, że uprzejmość p. Hanotaux tak wielki stanowi zaszczyt i tak wielkie szczęście dla ministra spraw zagranicznych rosyjskiego cara, iż natychmiast zwrócić się należy do Niemców ze wskazówką: „Przypatrzcie się, jakie szczęście nas spotyka, p. Hanotaux wyświadcza księciu Łobanowowi grzeczność!“ Z artykułów tych o rosyjsko-francuzkich sympatyach wyziera zawsze antypatyczny i pozbawiony godności typ Rosyanina, który otwiera swoje serce francuzkim kuglarzom, pogardza wszystkiem, co rosyjskie, podnosi pod niebiosa wszystko, co francuzkie, i bezwarunkowo wykrzykuje: Nous autres barbares du Nord.“

Sprawa *reform armeńskich* jest jeszcze ciągle w stadyum rokowań i not dyplomatycznych. Na znane pięć punktów, zawierających ustępstwa Porty, odpowiedziała ambasada rosyjska wyrazami nadziei, że na téj podstawie osiągniętą będzie zgoda i porozumienie; podobną odpowiedź udzieliła Francya. Ambasada angielska przeciwnie odrzuciła wszelkie rokowania na podstawie poczynionych ustępstw, przedkładając Porcie, aby przedstawiła nowy projekt bezpośrednio przez swojego ambasadora w Londynie. Zajmujące szczegóły podaje w kwestyi téj carogródski korespondent „Frankfurter Zeitung“, która donosi, że lord Salisbury oświadczył z Dieppe tureckiemu ambasadorowi w Londynie, Rustem baszy, krótko i stanowczo, że albo przeprowadzony zostanie program reform, złożony w znanem memorandum trzech mocarstw, albo też ustanowioną będzie międzynarodowa komisya kontrolująca w Armenii. Rustem-basza przesłał odpowiedź rządu angielskiego do Porty, która oświadczyła równie krótko i stanowczo, że po za przyznanemi pięcioma punktami ustępstw nie zgadza się na żadne inne projekta, jako niezgodne z prawami zwierzchniczemi sułtana. — Mimo tych wiadomości, podlegających zresztą krytyce, panuje w kołach dyplomatycznych i w politycznéj prasie opinia, że kwestya armeńska będzie wkrótce doprowadzona do pomyślnego i pokojowego rezultatu, rządy bowiem rosyjski i francuzki nie występują z taką bezwzględnością, jak Anglia. Wobec tego stanowiska rządu angielskiego, nie zasługują na zbytnią wiarogodność groźne doniesienia „Daily News“, że blizkie jest zaniechanie przez mocarstwa dalszych rokowań w sprawie reform armeńskich i że zwołaną będzie wkrótce europejska konferencya w Paryżu. Książę Westminster otrzymać już miał zlecenie, aby komitet Gosvenor House wyznaczył swojego delegata do Paryża, gdzie również udać się ma prezydent angielskiego związku armeńskiego Stevenson. Pogłoskom tym, jeśli staną się głośniejsze, zaprzeczą zapewne wkrótce ze strony urzędowéj. Przed konferencyą musiałaby Porta złożyć obowiązujące oświadczenie, że podda się uchwałom konferencyi. A to w obecnym stanie rzeczy i rokowań nie zdaje się być prawdopodobnem.

Już w sobotę zaznaczyliśmy wedle telegramu londyńskiego, że rząd angielski zabiera się do stanowczego kroku w *Pekinie*. Rząd państwa niebieskiego utrudnia bowiem działalność komisyi, badającéj gwałty w Kuczeng i szukającéj winowajców, osłaniając swoją opieką głównych, a do kasty urzędniczéj należących opryszków. Dzisiaj donosi biuro Reutera z Pekinu, że Anglia wręczy rządowi chińskiemu ultimatum i wezwie go, aby w dwóch tygodniach wydał proklamacyą, degradującą wicekróla prowincyi Szeczuen, w przeciwnym zaś razie brytański admirał „rozpocznie akcyą“. Tymczasem władze wypuszczają z więzienia aresztowanych za gwałty, bez upoważnienia ze strony konsulów, a nadto wojsko poturbowało angielskiego konsula Mansfield'a. Konsulowie, wedle ostatnich doniesień, zamierzają powrócić do Fuczau, gdyż w takich warunkach nic nie zdziałają, a nawet są wystawieni na niebezpieczeństwo osobiste.

Episkopat węgierski a „małżeństwa cywilne“.

(Dokończenie.)

Bynajmniéj!

Co się tyczy małżeństw, to Kościół uczył także wśród prześladowania, że chrześciańskie małżeństwo nie jest takiem, jak małżeństwo pogańskie jest sakramentem; że jest ono nierozerwalnem i że wierni Kościoła, zawierający małżeństwo, muszą zawrzeć je podług praw jego.

Potwierdza to już św. Ignacy, bezpośredni następca św. Piotra na biskupiéj stolicy w Antiochii. Ten uczeń apostołów został zawleczony do Rzymu i rzucony lwom na pożarcie dla wiary Chrystusa. W drodze, strzeżony przez żołnierzy, napisał on kilka listów; w jednym z nich rozkazuje, aby wierni nie zawierali małżeństwa bez rady Biskupa, dla tego, aby Biskup osądził, czy mogą wedle praw katolickiego Kościoła zawrzeć małżeństwo.

W podobny sposób oświadczył się stanowczo Atenagos, pogański filozof, który przeszedł na wiarę chrześciańską, w piśmie obronnem, wystosowanem roku 175 w interesie chrześcian do ówczesnego rzymskiego cesarza: „U nas Chrześcian uznaje każdy za małżonkę tylko tę kobietę, którą nie wedle praw państwa, ale podług praw chrześciańskich wziął sobie za małżonkę“

Widzicie zatem, ukochani wierni, że także za czasów prześladowań było świętym obowiązkiem wiernych zawierać małżeństwa podług praw Kościoła. A pierwsi Chrześcianie, pomimo prześladowania ze strony państwa, spełniali swój obowiązek sumiennie.

Jesteście następcami tych przodków; zagrzani ich przykładem, będziecie także czynili, to co Kościół zaleca, tem więcéj, że możecie to czynić także przy nowem, ujemnem prawie.

Widzicie więc, że jest to próbą dla waszéj wierności do wiary, dla waszego przywiązania do Kościoła. Macie być wystawieni na próbę, czy jesteście urodzajną, czy też bezurodzajną, uschłą gałęzią drzewa, wyrosłego z ziarnka gorczycznego, a rozprzestrzenionego na cały świat, które Pan sam zasiał i oblał krwią swoją i swoich męczenników.

II.

Według tego, cośmy powiedzieli, byłoby wielkim błędem, gdybyście sądzili, że nowe prawo zmieniło, choćby w najmniejszéj mierze, wasze obowiązki względem małżeństwa, gdyż nauki i prawa Kościoła katolickiego, dotyczące małżeństwa, zobowięzują was daléj, pomimo zaprowadzenia tak zwanego ślubu cywilnego, a nie możecie ich pominąć bez narażenia się na grzech śmiertelny.

Atoli pomimo tego, będziecie zniewoleni przy zawieraniu małżeństwa, oprócz ścisłego uwzględnienia praw kościelnych, przestrzegać także rozporządzenia nowego prawa, w tym celu, aby wasz święty związek małżeński, który w kościele zawrzecie, miał także wobec państwa cywilno-prawne skutki.

Jak było dotychczas u nas?

Dotychczas państwo uznawało związek małżeński, zawarty z uwzględnieniem praw kościelnych jako małżeństwo prawne i nadawało mu wszelkie następstwa, wynikające z małżeństwa wedle prawa cywilnego. Podług nowego prawa państwo nie uzna małżeństwa kościelnego i traktuje małżonków tych tak, jakoby wcale nie byli małżonkami; dzieci ich nie uważa za dzieci prawego łoża i nadaje cywilno-prawne znaczenie małżeństwa tylko tym małżonkom, którzy uczynili zadość formalnościom, przepisanym nowem prawem, co do których zwrócić się zechcecie po wskazówki do waszego duszpasterza. Tym formalnością czynią zadość nasi katoliccy bracia w owych krajach, w których tak nazwany ślub cywilny jest już od dawnego czasu zaprowadzony. Także wy kochani wierni w Chrystusie, będziecie zniewoleni uwzględniać je i to jedynie w tym celu, aby wasz ślub zawarty w obliczu Kościoła, miał cywilno-prawne następstwo także wobec państwa.

Ponieważ jednak według nauk naszéj świętéj wiary, oblubieńcy katoliccy jedynie przez ślub kościelny są rzeczywistymi małżonkami w obliczu Boga i sumienia, przeto nie wolno im załatwiać formalności prawa cywilnego z tym przekonaniem, jakoby przed cywilnym urzędnikiem zawarli ślub chrześciański, ale li tylko z tym zamiarem, że zapewni on im po zawarciu kościelnego ślubu prawa cywilne.

Odpowiedziawszy żądaniom prawa, nie zapominajcie nigdy, że tą cywilną czynnością nie uczyniliście zadość waszym obowiązkom jako katolików, musicie mianowicie wiernie trzymać się wiary katolickiéj waszych przodków, waszych ojców, wedle której małżeństwo jest sakramentem, a chrześciańscy oblubieńcy staną się uczestnikami tego sakramentu tylko wtedy, jeśli zawrą związek małżeński podług przepisów św. Kościoła, jeśli swoją wolę, że chcą zawrzeć małżeństwo, wyrażą przed swoim proboszczem lub jego zastępcą i w obecności przynajmniéj dwóch świadków. Według tego zobowięzujemy oblubieńców w sumieniu, aby, zanim uczynią przepisane kroki u urzędnika cywilnego, poprzednio oznajmili swemu duszpasterzowi zamiar zawarcia małżeństwa, iżby mógł on poczynić przygotowania do ślubu kościelgo i aby można usunąć ewentualne kościelne przeszkody za pomocą dyspensy.

Jeśli proboszcz oświadczył oblubieńcom, że małżeństwu ich nie stoi nic na przeszkodzie ze strony Kościoła, wtedy, ale tylko wtedy mogą oblubieńcy udać się do urzędnika cywilnego, aby mu oznajmić, że chcą zawrzeć związek małżeński.

W imię miłości Pana naszego Jezusa prosimy i upominamy narzeczonych, aby uczyniwszy zadość żądaniom cywilnego prawa, jeśli możliwe, jeszcze

Z korespondencyi ś. p. ks. Arcybiskupa Felińskiego.

(Dokończenie.)

Zakomunikowany mi list kochanego i zawsze blizkiego sercu memu księdza Wojciecha rozrzewnił mnie, wywołując tyle miłych i bolesnych zarazem wspomnień, z epoki kiedy miałem pociechę z blizka przypatrywać się gorliwéj jego w winnicy Pańskiéj pracy. Gdyby też same okoliczności trwały, na kolanach bym go prosił, by mnie swojéj światłéj rady a wiernym pomocy swéj nie odbierał; ale w obecnych okolicznościach uwzględniam potrzeby i życzenia jego i dając me przyzwolenie na przeniesienie się jego do Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj, przesyłam mu pasterskie błogosławieństwo i najserdeczniejsze za podjęte w dyecezyi mojéj prace. Niech go Bóg wspierać i podtrzymywać raczy, niech trudom jego błogosławi obfitym darząc go owocem, a może Pan miłosierny pozwoli mi jeszcze doczekać się téj pociechy, że ten gorliwy pracownik do kochającego i mającego dlań najwyższy szacunek pasterza powróci. — Co się tyczy łaskawego pozwolenia Najdroższéj Pani udawania się do Niej w moich potrzebach radbym z niego korzystać, bo mam potrzebę, co mi bardzo leży na sercu i jeźli otrzymam pozwolenie, to niezwłocznie udam się do méj łaskawéj Dobrodziejki, któréj tyle już zawdzięczam. Oto w chwilach wolnych, których mam tyle, gryzmoliłem sobie, a choć się dużo tego nadarło, zostało jednak jeszcze tyle, że spory tom może sformować; licha to może ramotka, ale na nic lepszego zdobyć się nie potrafię i o tyle ją wykończyłem, o ile byłem w stanie. Obecnie przepisuje się na czysto i niebawem będzie gotowa do druku. Gdyby więc droga Pani chciała się zająć wydaniem téj pracy, tobym ją razem z książkami wysłał z prośbą, by wyszła *w Krakowie bezimiennie* gdyż mam do tego *słuszne* powody a łatwe do odgadnienia. Proszę się tylko prośbą mą nie wiązać, bo łatwo pojmuję, iż mogą być też *słuszne* powody wzbraniające przyjęcia w tem udziału. Książki wyszlę przez kompanią Nadieżda, ale zatraciłem dokładny adres kochanéj Pani i przeto proszę o przesłanie mi go w następnym liście. Ponieważ życzy sobie Droga Pani, bym zachował co sobie na pamiątkę zostawię przeto życie Lacordaira, bo przypominam, że to był egzemplarz umyślnie dla mnie kupiony. Zresztą czyż mógłbym zapomnieć i bez tych zewnętrznych pamiątek o téj, co tak stale tak serdecznie z tak prawdziwie chrześciańskiem poświęceniem pamiętała zawsze o tym, co niczem innem odpłacić jéj za to nie może prócz gorącéj modlitwy przed Bogiem, najżywszéj dozgonnéj wdzięczności na ziemi.

Z. S. F.

Jarosław, 8 (20) czerwca 1873.

Data listu stemplowanego z Warszawy 14 (2) czerwca przypomniała mi dziesiątą rocznice wyjazdu mego z tego miasta. Dziesięć lat — to znaczy przeciąg czasu nawet w życiu najdłuższem! Ile to już zmian od tego czasu nastąpiło! jak mało zastałbym już z tych osób, które żegnałem wówczas! Jednych śmierć zmiotła, inni się rozproszyli .. ale tem droższe to szczupłe grono pozostałych, co raczy jeszcze pamiętać o mnie i dawną mi życzliwość przechowywać:

. . . . . .

Jakże boleśnie za to, że siostra... zapada na zdrowiu! Nie omieszkam polecać jéj łaskawemu Panu, któremu tak wiernie służy; chociaż wiem, że własne jéj modlitwy milsze Mu są niż moje, ale sama może nie zechce modlić się o własne zdrowie, trzeba ją więc wyręczyć. Smutny jest obraz cierpień Kościoła na całym niemal świecie, ale pocieszająca za to stałość i niezachwiana ufność, z jaką wierni przyjmują wciąż wznawiające się ciosy. Byleśmy wewnątrz byli zjednoczeni i silni a nic nam nie zaszkodzą zewnętrzne ciosy.

Życzenia odwiedzenia mię w Jarosławiu nie śmiem brać na serjo, bo wiem z ilu trudnościami podobne przedsięwzięcie byłoby złączone, ale czyż potrzebuję mówić, ile podobne nawiedziny sprawiłyby mi radości? Do domku mego wszakże nie śmiałbym zapraszać; nie dla tego, że szczupły, bo miejsca znalazłoby się aż nadto dla pomieszczenia tak drogiego gościa, ale że o każdym co się u mnie zatrzymuje idzie raport aż do ministra, z czego mogą być potem ambarasy, jak to już dwa razy miało miejsce; na przychodzących zaś z wizytą nie zwracają uwagi skoro nie u mnie mieszkają. Planu domu nie umiałbym wykonać bez cudzej pomocy, tak dziwnie zbudowany z różnemi kryjówkami na górze i na dole, mnóstwem schodów i korytarzyków. W ogóle ciupki maleńkie i niskie, ale dużo tego. Jedyne dwa większe pokoje zajęte na kaplicę — w ogóle jednak dość mi wygodnie i rad jestem z nabytku. Polecam się modlitwom i przyjaźni i zostaję na zawsze i całem sercem oddanym

† Pax vobis!

Z. S. F.

(Wyjątek z listu Xiędza Arcybiskupa z Jarosławia.)

„Błogosławieństwa Pańskie inaczéj się objawiają niż pomyślności światowe, a jak żydzi czekający Zbawiciela, co im przyniesie władzę, dostatki, nie poznali Go ubogiego i wzgardzonego, tak i świat dzisiajszy zakładając tryumf Kościoła na potędze i powszechnem uznaniu, nie chce go widzieć w wewnętrznem odrodzeniu się, co jest prawdziwym tryumfem Ducha św. Ja wszakże przedewszystkiem tego nie widomego dla cielesnych oczu nawiedzenia Pańskiego życzę wszystkim mi drogim, bo wiem, że tą tylko drogą Królestwo Boże, które w nas jest na ziemi, przyjść może. Oby dary Ducha św. zstąpić raczyły na wszystkich nam ukochanych, a wtenczas i same krzyże prawdziwem staną się błogosławieństwem, bo do błogosławieństwa prowadzić będą..

Wypadki Poznańskie wyszły już na widownią polityczną, a cześć dla dostojnego Arcypasterza ogarnia już dziś nie tylko serca oddane interesom Kościoła, ale też i wszystkie dusze, co dzielność charakteru i wzniosłość umysłu cenić umieją, i sami różnowiercy nie zaślepieni samolubną namiętnością z uwielbieniem odzywają się o mężu, co tak godnie spełnia wysokie posłannictwo swoje. Oby nam Bóg raczył dać co najwięcéj Pasterzy, coby w ślady tego Męża wstępować chcieli.

Styc eń 1874.

Z. S. F.

Jarosław.

(Wyjątek listu X. A. F.)

Jeżeli kiedy to teraz z Wiary nam żyć potrzeba; bo gdy z jednéj strony mocy ciemności wytężyły wszystkie siły swoje, by zagasić światło na ziemi, z drugiéj strony zaś Synowie światłości szykują się pod chorągiew krzyża ze znakiem Baranka na czole, żadne stanowisko połowiczne lękliwych obronić już nie zdoła. Trzeba jawnie wygłosić godło swoje — trzeba je wypisać na rozwiniętym sztandarze, chociażby krwią własną przyszło zafarbować każdą literę tego napisu; bo kto się powstydzi Chrystusa przed ludźmi, tego się On zaprze przed Ojcem Niebieskim. Bóg jako źródło światłości i prawdy i sumienie jako zwierciadło odbijące w duszy to światło — oto dziś jedyny probież naszego postępowania! Wszelkie zaś oglądania się bądź na sądy ludzkie, bądź na możebne postępowania naszego następstwa, będzie utykaniem na prawo i na lewo, podczas gdy prosto do celu zmierzać potrzeba zrzuciwszy wszelką troskę na Boga. Szukajmy przedewszystkiem Królestwa Bożego i Sprawiedliwości jego, idźmy bez wahania za głosem obowiązku, a Pan będzie mocą i obroną naszą. Chociażby przyszło chodzić jak Piotrowi po bałwanach wzburzonego morza, nic się nam nie stanie, byle to było na rozkaz Zbawiciela i byle ufność nasza nie zachwiała się ani na chwilę. A gdyby nawet fale pochłonęły ciało, dusza tem czystsza, tem bogatsza w zasługi, wnijdzie do Ojczyzny Niebieskiéj.

Jako przy narodzeniu kościoła, gdy Ojciec Niebieski uderzył rózgą sprawiedliwości Swojéj Pasterza, wnet rozpierzchły się owce, ale gdy śmierć zwyciężona została w Zmartwychwstaniu, znowu trzodka się zgromadziła, i odtąd wciąż rosła liczbą i duchem ofiary, tak i w dzisiejszych próbach, przez jakie Kościół przechodzi, moc ciemności tak wielka, że podciosami jéj służalców strwożone owce rozpierzchają się tu i owdzie nie wiedząc gdzie się schronić, ale wkrótce Ramię Pańskie odwali ten kamień co dziś przed wzrokiem cielesnym kryje Zbawiciela umorzonego grzechami naszemi, a wówczas łuski zwątpienia opadną i świat cały ujrzy tryumf Bożego Syna i przestanie urągań umarłemu w grobie, widząc Go żywego w Chwale Majestatu Swego. Tak... wiary i ufności nam dziś potrzeba: wiary w pewność góry i ufności, co gotowa z Abrahamem położyć na stós ofiarniczy jedynaka, w którym obietnicę otrzymał. Pamiętajmy że jako świat materyalny podtrzymuje się tylko tą samą Wszechmocą siłą co go z nicestwa wywołała, tak świat ducha, świat stojący na wzajemnéj miłości Boga i człowieka podtrzymywać może swe życie tylko siłą ofiary, siłą krzyża, co go do życia na Kalwaryi powołała. Bądźmy tylko gotowi oddać bez wahania Chrystusowi krew za krew, życie za życie, a choćby nas było mniéj niż było Apostołów, świat powtórnie zwyciężonym zostanie, powtórnie ugnie przed krzyżem kolana. Wspierajmy się na wzajem modlitwami, i ufajmy Panu, a błogosławieństwo Jego będzie znami: Amen.

tego samego dnia wzięli ślub w kościele, w obliczu Boga, podług przepisu Kościoła. Jeśli zaś nie mogliby z jakichkolwiek przyczyn tego samego dnia lub przez kilka dni następnych iść do kościoła, to nie wolno im przed ślubem kościelnem uważać za rzeczywistych małżonków i wykonywać praw małżonków.

Oddajemy się też pocieszającéj nadziei, że wszyscy, kochani wierni, przyjmiecie z posłuszeństwem nasze wskazówki i napomnienia i że się do nich zastosojecie. Gdyby się atoli — od czego Boże uchowaj — znaleźć mieli chrześciańsko-katoliccy narzeczeni, którzyby się zadowolili tak nazwanym ślubem cywilnymi nie zawarli ślubu kościelnego, tym jesteśmy zniewoleni oświadczyć już teraz, że Kościół nie uzna ich jako istotnych chrześciańskich małżonków. A ponieważ publicznie będą pomiatali prawami Kościoła i przezto dawali zgorszenie, przeto, rozumie się samo przez się, tacy publiczni grzesznicy nie zostaną rozgrzeszeni i przypuszczeni do komunii św. z powodu swego oporu przeciw Kościołowi i grzesznego wspólnego życia. Będą oni daléj wykluczeni od wykonywania praw kościelnych; nie będą mogli być przyjęci przy chrzcie św. i bierzmowaniu jako rodzice chrzestni, przy kościelnym ślubie jako świadkowie; urząd ojca Kościoła nie może być im powierzony, nie mogą oni także otrzymać pogrzebu kościelnego, jeśli nie pojednają się z Bogiem i nie umrą z pokutą.

Ostatecznie zwracamy wam uwagę na ważną okoliczność.

Wiecie, że prawowiernie zawarty rzeczywisty związek małżeński jest nierozerwalny. Chrystus Pan sam powiedział: co Bóg zwiąże, nie powinien człowiek rozwiązać. Przysięgacie też przy ołtarzu, że nie opuścicie się aż do śmierci. Nierozerwalność małżeństwa jest zasadą wiary, któréj zmienić nie może żadne prawo ludzkie. Zdarzyć się jednak może i zdarza też czasem, że nawet w rzeczywistem małżeństwie wspólne pożycie małżonków jest niemożliwe; w tym przypadku rozłącza Kościół małżonków od stołu i łoża, nie przestają oni jednak być małżeństwem, nie może więc ani małżonek zaślubić innéj kobiety, ani małżonka wyjść za innego mężczyznę, dopóki które z nich nie umrze.

Gdyby smutny przypadek miał nastąpić, że musielibyście żądać rozłączenia, istnieje dla was i obowięzuje was w sumieniu także na przyszłość obowiązek zwrócenia się do kościelnego sądu, do Stolicy św. i zastósowania do Jéj wyroku.

* * *

Ukochani wierni w Chrystusie!

Wyłożyliśmy wam nauki świętego Kościoła i wasze obowiązki względem małżeństwa, powiadomiliśmy was, jak macie się zachowywać wobec nowego prawa, abyście, zapewniając sobie także dobra ziemskie podług wymagań cywilnego prawa, zawierali rzeczywisty ślub małżeński jedynie przed Bogiem i swoim Kościołem.

Prosimy was, abyście jako członkowie świętego Kościoła szli także w przyszłości przed ołtarz Pana celem zawarcia małżeństwa, gdyż tylko wtedy uczynicie zadość waszym katolickim obowiązkom, a serdeczne życzenia rodziców, krewnych i dobrych przyjaciół, składane nowożeńcom, mogą tylko wtedy być skuteczne, jeśli im towarzyszy błogosławieństwo Kościoła i Boga.

Powtarzamy, że nowe zarządzenie jest próbą, mającą wykazać, że pozostaniecie prawymi katolikami, towarzyszami Swiętych i domownikami Boga.

Łaska Naszego Jezusa Chrystusa Pana, miłość Boga i Duch święty jest i pozostanie z wami. Amen.

Dan w Peszcie podług wspólnych narad odbytych 31 sierpnia i 1 września 1895.

Klaudyusz. w. r. Kardynał, Arcybiskup z Strygonii (Esztergom), Wawrzyniec, w. r. Kardynał, Biskup z Nagyvarad, Jerzy, w. r., Arcybiskup z Bacs i Kalocsa, Wiktor, w. r., Arcybiskup i metropolita z Gyulafeherwar i Fogaras, Jan, w. r., Biskup z Györ, Michał, w. r., grecko-katolicki Biskup z Nagyvarad, Ferdynand, Biskup z Pecs, Konstantyn, Biskup z Vacs, Jan, grecko-katolicki Biskup z Szamosujvar, Franciszek, Biskup z Erdely, Korneliusz, Biskup z Szombathely, Jan, grecko-katolicki Biskup z Eperjes, Emeryk, Biskup z Nyitra, Zygmunt, Biskup z Kassa, Juliusz, Biskup z Szathmar, Karól, Biskup z Veszprem, Aleksander, Biskup z Csanad, Filip, Biskup z Szekesfehervar, Juliusz, grecko-katolicki Biskup z Munkacs, Paweł, Biskup z Szepis, Karól, Biskup z Beszterczebanya, Hipolit, arcyopat z Vannonhalma, Jan Szekeres, wikaryusz kapitularny z Rosznyo, Piotr Pap, wikaryusz kapitularny z Lugos.

Projekty germanizacyjne

sypią się jak z rogu obfitości z pomysłowych głów szowinistów niemieckich. W ostatnim numerze donosiliśmy o genialnym pomyśle pana Hassego, aby germanizować polskie dzielnice za pomocą podrzutków i sierót niemieckich, dzisiaj mamy przed sobą „Rh. Westf. Zeitung“, która chce pokazać, że i jéj narodowo-liberalna mózgownica także na coś mądrego zdobyć się zdolna.

Narodowo-liberalny organ nadreński widocznie sam powątpiewa o uczciwości i sprawiedliwości swych pomysłów, na wstępie bowiem zaznacza, że jeżeliby jego propozycye miały się wydawać zbyt surowemi, to niech każdy powie sobie, że germanizacya Polaków jest absolutną koniecznością tak z politycznych jak i narodowych względów. Zdanie to popiera autor elukubracyi przykładem z uroczystości sedańskich, w czasie których miało się okazać wrogie usposobienie Polaków dla państwa niemieckiego. Następnie wypowiada autor artykułu jednym tchem cały szereg następujących propozycyi:

„W szkole musi we wszystkich przedmiotach być język niemiecki wykładowym; publicznéj nauki języka polskiego nie wolno udzielać; urzędowym nauczycielom nie wolno dawać prywatnych lekcyi języka polskiego; dzieci polskiego pochodzenia mogą z okolicznościowego zwolnienia z nauki, jakiego udziela się niekiedy w szkołach wiejskich, korzystać wtenczas tylko, jeżeli władają niemieckim językiem zupełnie tak w mowie, jak piśmie; pozwala się rozprzestrzenić przymus szkólny do 16 roku u takich dzieci szkólnych, które nie nauczyły się dostatecznie języka niemieckiego; takim dzieciom należy zadawać osobne prace domowe dla popierania ich postępów w języku niemieckim; zaprowadzi się dla nich przymusową naukę dodatkową, któréj koszta opłacać będą zamożni rodzice.“

Skończywszy z dziećmi szkólnemi zabiera się narodowo-liberalny pogromca polskości do polskich rekrutów i żąda, aby tych, którzy w czasie dwuletniéj służby nie nauczyli się władać doskonale językiem niemieckim, zatrzymać na trzeci rok. Jeżeli zaś przez dwa lata sprawowali się dobrze i mówią płynnie po niemiecku, to pozwala im w swéj łaskawości w trzecim roku otrzymać stopień podoficera.

Władzom wreszcie przepisuje ów jegomość, aby ograniczyły używanie tłomaczy, utrudniały je i podrożyły. Sąd zyskałby przez to na czasie i strony musiałyby starać się o nabycie języka niemieckiego. Sprawy, przy których potrzeba używać języka polskiego, radzi załatwiać jednego dnia. Przyznaje on, że „przez to naruszyłoby się zasadę, iż sprawy sądowe, mianowicie karne, należy szybko załatwiać, i to na niekorzyść Polaków“, ale toć to jemu nic nie zkodzi. „Przecież trzeba mieć na sędziów niemieckich choćby tyle względu, co na polskich powodów.“ Autorowi bardzo działają na nerwy — jak pisze i czemu wierzymy — posiedzenia sądowe, na których rozprawy toczą się po polsku. Swój elaborat kończy on temi słowami:

„Jeżeli się uwzględni te praktyczne momenta w połączeniu z *idealnym*(!?) i pod względem politycznym ważnym momentem germanizacyi dzielnic wschodnich, natenczas nie będzie się uważało naszych propozycyi za zbyt surowe(!!). Byłoby to co prawda *niesprawiedliwie* (aha!), gdyby się chciało zastosować je zaraz i do wszystkich Polaków. Należałoby raczéj przy odpowiednich ustawach uczynić wyjątek dla tych, którzy w chwili wydawania ustawy przekroczyli pewien rok życia, dajmy na to 40 (przepisy co do szkoły i wojska odnoszą się i tak tylko do młodszéj generacyi), i między wydaniem a wejściem w życie ustawy należałoby postawić przestrzeń 10 lat, aby Polakom dać sposobność, do uniknięcia przez nauczenie się niemieckiego języka grożących im niedogodności. (Co za łaskawość!). Przez to wprawdzie opóźniłoby się dzieło germanizacyjne, ale ustawa będzie mogła zaraz działać skutecznie, gdyż wraz z krzewieniem języka niemieckiego zyska nieskończenie wiele sprawa niemiecka. Przez chwiejną politykę atoli popiera się tylko sprawę agitatorów słowiańskich, którzy nie są chwiejni i łagodni.“

Temu panu przypominamy niemieckie przysłowie: „Der Mensch denkt — Gott lenkt“ i nasze polskie: „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.“

Błędne koło.

Taki nagłówek daje „Berl. Lokal Anz.“ następującym wywodom:

„W niektórych rzeczach była polityka pruska zasadniczą i konsekwentną; przy traktowaniu Polaków atoli nie widać wytycznéj. Fryderyk Wilhelm II uznał w 1790 r. niepodzielność Królestwa Polskiego i przyobiecał mu w razie zaczepki 40,000 piechoty i 4000 konnicy na pomoc. Kiedy atoli Katarzyna II niebawem zdobyła Polskę, porozumiał się z nią król pruski i Polskę poddano drugiemu podziałowi. Fryderyk Wilhelm III za radą jenerała Grollmana i ministra Flottwella rozpoczął germanizacyą w polskich dzielnicach, do Prus należących; Fryderyk Wilhelm IV popierał polonizacyą dzielnic mieszanych. Ks. Bismarck poszedł śladem Grollmana; w ostatnich latach jednakże polskość uczyniła postępy znowu, a wzrost ludności niemieckiéj w W. Ks. Poznańskiem do niemieckiéj znajduje się w stosunku 1 do 40.

Także bezwzględni wielbiciele Bismarcka uznali gwałtowne wydalanie Polaków z okolic nadgranicznych w ostatnim dziesiątku lat za zbyt surowe. Ale kanclerz działał jedynie z głębokiego przekonania, że niemczyzny należy bronić energicznemi środkami, jeżeli cofanie się tejże nie ma się odbywać w coraz szybszem tempo. Przytem odgrywało rolę znane stanowisko ks. Bismarcka co do Rosyi; sądził on, że nie powinien ignorować wspólnych interesów Niemiec i Rosyi w obec Polaków, jako węzła zbliżającego do siebie obydwa państwa i konsekwentnie bronił przekonania, że Rosya niechętnie jest przeciwnikiem Niemiec. To, co kanclerz przedsięwziął z surowością z przyczyn narodowych, to cofnięto zaraz po jego ustąpieniu ze względu na interesa rolnicze. Właścicielom ziemskim zabrakło robotników; Polacy przyjmowali służbę za mniejszą opłatą, aniżeli Niemcy, ponieważ pierwsi mają bardzo skromne wymagania co do życia; rząd przeto pozwolił potem na przyjmowanie robotników polskich z Królestwa, z początku na krótki przeciąg czasu, późniéj za odwołaniem a niedawno temu pozwolił im minister Köller przybywać bez zastrzeżenia.

Błędne koło nie zamknęło się przez to; ogniwem, mającem się wsunąć, jest odpowiedź na pytanie, czy nie można absolutnie zapobiedz brakowi niemieckich robotników na wsi? Jeżeli tu chodzi tylko o różnicę żądań zapłaty między krajowymi a zagranicznymi robotnikami, to ten moment musi w każdym razie ustąpić interesowi narodowemu i przeważyć musi system Bismarcka. Wśród znających stosunki wschodnich dzielnic panuje prawie niepodzielnie zapatrywanie, że robotnicy opuszczają kraj przeważnie dla tego, że nie widzą dla siebie możliwości nabycia kawałka własnéj roli albo przynajmniéj kawałka ziemi, aby módz uprawiać perki i paszę dla jednéj sztuki bydła, a także dla siebie zbudować skromną strzechę. Dotychczasowe przedsiębiorstwa w celu ułatwienia osadnictwa nie okazały się skutecznemi, przyniosły tylko korzyść sprzedającym parcele. Polscy właściciele ziemscy, którzy dozwolili się wykupić, okupili się znowu i są zabezpieczeni na mniejszéj posiadłości ze znacznie zmiejszonemi długami. Zaznaczano i powtarza się często, że trzeba parcelować domeny, własność martwéj ręki i latyfundya, jeżeli rezultat ma być zadowalający. Ale w Prusach nie może przyjść do skutku ustawa, którąby pozwalała na tego rodzaju wywłaszczenie na wielką skalę.

W Anglii, gdzie istnieje wiele majoratów, uważano przed 20 laty pomyślne wyjście za rzecz niemożliwą. A teraz ono istnieje. Jeżeli właściciel ziemski wzbrania się oddać swemu robotnikowi kawałek ziemi, wzmiankowany wyżéj, natenczas może go gmina prawnie zmusić do tego, oznaczając odpowiednią cenę zakupna, którą robotnik spłaca drobnemi ratami. Podobna ustawa dla wschodnich dzielnic pruskich sprowadziłaby właścicielom ziemskim niemieckich robotników, uczyniłaby zbytecznem sprowadzanie Polaków z zagranicy i szybko rozwiązałaby część kwestyi socyalnéj, brak drobnych własności chłopskich. Błędne koło zamknęłoby się i ks. Bismarck zacierałby ręce z radości.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 29 września. Pisaliśmy w sobotnim numerze pisma naszego, że „Voss. Ztg“ podaje prawdziwą historyą tyle omawianych w ostatnim czasie zebrań u hr. Waldersee. Oto, jak wzmiankowane pismo przedstawia rzecz całą. Stöcker nabył dla swego chrześciańsko-socyalnego stronnictwa dawniejszy teatr Callenbacha. To okazało się chybioną spekulacyą. Dla tego Stöcker złożył ten ciężar na nieco silniejsze barki berlińskiéj misyi miejskiéj i pod tą firmą rozpoczął agitacyą na prowincyi w celu utrzymania gruntu. Niektórzy z ofiarodawców z prowincyi przybyli do Berlina, aby sobie zobaczyć nowy dom misyjny i znaleźli tylko lichą restauracyą. Wtenczas postanowił on urządzić schronisko dla wypuszczonych na wolność więźniów, aby przez to nowe dzieło miłosierdzia uzyskać świeże zasiłki. Pewna liczba pań urządziła bazar, który przyniósł 50.000 m. W 1883 r. utworzył się w Berlinie związek chrześciańskich młodzieńców, z którego powstała w 1887 chrześciańska gmina św. Michała pod kierownictwem hr. Bernstorffa i hr. Pücklera. Między tym ostatnim a Stöckerem powstała żywa utarczka, która skończyła się ustąpieniem hr. Pücklera z misyi miejskiéj. W tych związkach upatrywał Stöcker niebezpieczeństwo dla swojéj misyi. Pewnego dnia oświadczył on członkom komitetu misyjnego, iż udało mu się skłonić ówczesnego ks. Wilhelma do objęcia protektoratu nad misyą, że tenże otrzymał już pozwolenie swego ojca, następcy tronu, a o pozwolenie cesarza on sam się postara. Kierownicy innych związków chrześciańskich atoli upatrywali w protektoracie przyszłego cesarza upadek wszystkich związków chrześciańskich w Berlinie. W jaki sposób zapobiedz temu? Niebawem znaleziono środek. Hr. Bernstorff, Pückler i p. Rothkirch znajdowali się w bliskich stosunkach z ówczesnym szefem sztabu jeneralnego, hr. Waldersee i jego żoną, spokrewnioną z księżną Wilhelmową. Przez nią zatem należało poinformować ks. Wilhelma o niebezpieczeństwie, jakie groziłoby związkom chrześciańskim, jeżeliby przejął protektorat nad misyą miejską. Tymczasem i ks. Bismarck założył swoje veto. Jaki był rezultat? Oto hr. Waldersee oddał na usługi swoje pomieszkanie, aby w ciaśniejszem kółku, bez Stöckera, sprawę omówić. Stöcker nie posiadał się z gniewu. Nastąpiło w dniu 28 listopada 1887 większe posiedzenie, na które zaproszono wiele osób, a także hr. Pücklera, z miejskiéj misyi Stöckera i trzech innych członków. Na tem posiedzeniu utworzono ku wielkiemu przerażeniu Stöckera ewangelicki, kościelny związek pomocniczy, do którego Stöcker przystąpił, ale któremu w poufnem kółku przepowiadał upadek, nazywając go „wojskiem bez komendy“.

— Dochody z ceł przyniosły Rzeszy niemieckiéj od 1 kwietnia do końca sierpnia bież. roku 166,253,958 m. czyli 12,428,565 m. więcéj, aniżeli w tym samym czasie zeszłego roku.

— Prezes urzędu zabezpieczenia Rzeszy dr. Bödiker, wydał z okazyi 10 letniéj rocznicy zaprowadzenia zabezpieczenia w Niemczech pismo, którem zajmiemy się obszerniéj w jednym z najbliższych numerów naszego pisma, na co nam dzisiaj nie pozwala nawał innego, ważnego materyału.

— O socyalistycznéj agitacyi na wsiach rozpisuje się były redaktor „Volkstribüne“ w socyalistycznéj „N. Zeit“, zaznaczając, że wszelkie trudy, by pozyskać chłopów, są daremne, choćby dla tego, że socyaliści zajmują się robotnikiem, *a nikt w tak niegodny sposób nie wyzyskuje robotnika, jak chłop na wsi.* (Więc nie szlachta?) Nikt nie ma pojęcia, jak ci ludzie nienawidzą robotników. Autor artykułu, dr. Ernst, radzi, aby oszukiwać chłopów i przyobiecywać im zapewnienie ich własności, gdy tymczasem program socyalistyczny przepisuje, jak wiadomo, upaństwowienie całéj roli i płodów.

— W artykule „o prawdziwym i fałszywym kartelu“, wspomnianym przez nas w sobotę, pisze prof. Delbrück w „Pr. Jahrb.“ między innemi: „Zwykle powołują się na to, że Niemcy wyprzedziły pod względem prawodawstwa społecznego wszystkie inne kraje i utworzyły dobroczynne urządzenia społeczne na wielką skalę, za które oczekują napróżno wdzięczności ze strony warstwy robotniczéj. To prawda. Natomiast istnieją inne sfery życia publicznego, w których Niemcy pozostały w tyle za innemi narodami. Roszczenia warstwy pracującéj, wysnuwane z tego powodu, są zupełnie słuszne. Mam na myśli szykany, bez potrzeby skierowane przeciw swobodzie związków i zgromadzeń. Wybryki te przyczyniają się jedynie do podtrzymywania o tem nieustannéj świadomości pomiędzy klasą pracującą. Odczuwają zaś one te pęta z tem większą mocą, jako przeszkadzające obronie ich prywatnych interesów wobec pryncypałów. Państwo, które winno zachować się sprawiedliwie i uczciwie w stosunku do wszystkich swoich obywateli, występuje właśnie jako sprzymierzeniec jednéj klasy przeciw drugiéj. Czyż to jest normalny stan rzeczy, iż w Prusach warstwa pracująca, która na równi z innymi przelewała krew swoją za ojczyznę, jest niemal wykluczoną z przedstawicielstwa sejmowego? To samo dzieje się w życiu gminnem.“ Te okoliczności, zdaniem prof. Delbrücka, więcéj zdziałają na korzyść społecznéj demokracyi, aniżeli wszystkie agitacye. Prawa wyjątkowe jedynie powiększą nieukontentowanie i wzmocnią prądy przewrotowe.

— „Braunschweiger Landesztg.“ umieściła świeżo artykuł, który zwrócił powszechną uwagę. Dziennik ten bowiem oświadcza, że ks. Jerzy Wilhelm, najstarszy syn księcia Kumberlandzkiego, na pewno obejmie tron brunświcki z chwilą, gdy dojdzie do pełnoletności. Książę urodził się 28 października r. 1880, zatem objęcie tronu nastąpiłoby za lat trzy. Przyszłemu władzcy brunświckiemu rząd pruski postawił pewne warunki. Mianowicie winien on wstąpić do jednego z zakładów naukowych niemieckich, następnie odsłużyć czas obowiązkowy w wojsku i wreszcie, po dojściu do pełnoletności, uznać publicznie istniejące dzisiaj stosunki w Niemczech, t. j. zrzec się raz na zawsze wszystkich roszczeń do korony hanowerskiéj. Przytoczona gazeta podaje także wytłomaczenie, dla czego książę brunświcki tak zwleka z wypełnieniem pewnego warunku, t. j. wstąpieniem do któregoś z zakładów naukowych. Już wybrał był Drezno, lecz król saski odradził, ponieważ właśnie w tem mieście przebywają najbardziéj nieprzejednani z pośród welfów. Ostatecznie stanęło na Lubece, ale stary ojciec nie chce puścić syna od siebie i to stanowi dzisiaj jedyną przyczynę zwłoki. Organ brunświcki zwraca się więc z publiczną prośbą do księcia Kumberlandzkiego, ażeby nie stawiał przeszkód i pozwolił odjechać synowi, który im rychléj znajdzie się w zakładzie niemieckim, tem więcéj przejmie się duchem niemieckim.

Telegramy.

Paryż, 29 września. Dzisiaj po południu odsłonięto w Fontainebleau pomnik Carnota w obecności prezydenta Faure, ministra robót publicznych i rodziny Carnota.

Contrexéville, 28 września. Rosyjski minister spraw zewnętrznych, ks. Łobanow, udał się dzisiaj do Paryża.

Paryż, 29 września. Król serbski Aleksander udał się dzisiaj do Białogrodu.

Paryż, 29 września. Prof. Pasteur umarł wczoraj po południu o godz. 5 w Gardes, dożywszy lat 73. Pogrzeb jego odbędzie się prawdopodobnie na koszt państwa.

Hawana, 28 września. W Guancha (prowincya Santa Clara) przyszło do starcia z powstańcami. Wielu powstańców poległo. — Dzienniki donoszą, że w Campechuela kapitan Cermino poległ podczas walki z ręki syna, który się przyłączył do powstańców.

Yokohama, 29 września. Wykryto spisek przeciwko prezesowi japońskich ministrów hr. Ito. Miał on być zabity w środę w nocy. Złoczyńców aresztowano, są oni członkami związku przeciw cudzoziemcom.

Petersburg, 28 września. W pierwszym półroczu 1895 wynosiły zwyczajne dochody Rosyi 528,129,000 rubli (496,218,000 w roku zeszłym), zwyczajne rozchody 510,512,000 rubli (447,931,000 w r. z.). Nadzwyczajne dochody wynosiły 148,495,000 rubli (15,896,000 w r. z.), wydatki nadzwyczajne 268,299,000 rubli (11,136,000 w r. z.).

Wiedeń, 28 września. Cesarski rozkaz wojskowy z dnia 26 k. m. wyraża z powodu ukończenia manewrów wszystkim pułkom pełną pochwałę za ćwiczenia, zadawalniające wszelkie oczekiwania. Rozkaz zaznacza z uznaniem, że pamięć o nieporównanym wodzu arcyksięciu Albrechcie, jego działalność i dążności żyją nieprzerwanie w armii. Cesarz wyraża jeneralnym inspektorom i szefowi sztabu jeneralnego, pod którego doświadczonym kierunkiem za współudziałem sztabu jeneralnego, manewry rozwinęły się tak pouczająco, swoje podziękowanie, jako też jenerałom, oficerom i żołnierzom armii i wojsku obu obron krajowych. W końcu wyraża monarcha swoje silne zaufanie w całą siłę zbrojną państwa.

Praga, 28 września. Wczoraj po południu chciały organa miejskie umieścić na ulicy Spornerskiéj tablice z czeskiemi napisami, przeszkodził jednak temu inspektor straży.

Tryest, 28 września. W procesie przeciwko 11 młodym ludziom, którzy brali udział w demonstracyach, urządzonych dnia 20 b. m. wieczorem, oskarżonym o stawianie poru władzy, uniewinniony został jeden z obwinionych, pozostali zaś skazani zostali na areszt od dwóch tygodni do dwóch miesięcy.

Wiedeń, 28 września. Z Londynu donoszą do „Politische Corresp“., iż w tamtejszych kołach politycznych, łączą podróż króla belgijskiego Leopolda II do Paryża, między innemi także ze sprawą finansową, a mianowicie chodzić ma o zaciągnienie tamże pożyczki dla wolnego państwa Kongo; rokowania o zaciągnięcie téj pożyczki na targu londyńskim rozbiły się.

Londyn, 28 września. Sir Walter Wilkin, został dzisiaj wybrany lord majorem na rok przyszły.

Petersburg, 29 września. Umarł były minister sprawiedliwości Manassein.

Indianapolis, 29 września. Według autentycznych doniesień, Harrison nie będzie kandydował do godności prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Amsterdam, 28 września. W tutejszych szlifierniach dyamentu zastrejkowało 12,000 robotników. Tylko w dwóch fabrykach pracują.

Wiedeń, 28 września. Dziennik wojskowy donosi, że cesarz austryaki zamianował księcia pruskiego Henryka contre-admirałem.

Berno, 29 września. Przez zgromadzenie związkowe zaprojektowany monopol zapałkowy, został odrzucony w głosowaniu powszechnem 173,000 głosami przeciw 138,000 głosom.

Poświęcenie Zakładu „Dobrego Pasterza“.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbyło się uroczyste poświęcenie Zakładu „Dobrego Pasterza“ i kaplicy pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny we Winiarach parafii św. Wojciecha Długi szereg pięknie przybranych, dzielnych jeźdźców towarzyszył Najprzewielebniejszemu Xiędzu Arcypasterzowi, od „Bramy cmentarnéj“ aż do krzyża przy głównéj ulicy Winiarskiéj. Tłumy ludu zebrane z Winiar, Poznania, Jeżyc, Wildy, Górczyna i innych miejscowości, gromkim okrzykiem „Niech żyje!“ przyjęły Jego Arcybiskupią Mość. Po staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz zajął odpowiednio przystrojone miejsce pod krzyżem w asystencyi J. Wielm. X. kanonika Echausta, X. kapelana Stryjakowskiego, duchowieństwa parafialnego kościoła św. Wojciecha i kilku innych Xięży. Tu powitała młodziuchna córeczka pana Piotrowskiego, dzierżawcy pięknego ogrodu ludowego w Urbanowie, pięknym wierszykiem i rozpłakana z rozrzewnienia wręczyła śliczny bukiet Jego Arcybiskupiéj Mości.

Następnie przemówił zacny i powszechnie szanowany sołtys winiarski, pan Połczyński z głębokiem rozczuleniem, wyrażając radość gminy Winiarskiéj z przybycia tak Dostojnego Gościa, i z wdzięczności że właśnie gminę Winiarską taki zdobi zakład. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz w dłuższem podniosłem przemówieniu dziękował za to powitanie, wyrażając nadzieję, że Winiary będą tém więcéj strzegły czystości obyczajów i wiary swojéj, skoro ich opiece Bóg tak ważny Zakład powierzył, życząc zarazem, aby z tego Zakładu płynęło błogosławieństwo dla gminy Winiarskiéj. Następnie z pieśnią: „Kto się w opiekę“ ruszyła procesya na dziedziniec „Dobrego Pasterza“. Baldachim, pod którym Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz postępował w asystencyi p. hrabiego Engeströma, otaczało Towarzystwo przemysłowców winiarskich, udekorowanych odpowiedniemi

odznakami, poprzedzały łańcuchem podwójnym, Bractwa św. Izydora, wstrzemięźliwości, Różańcowéj młodzieży męzkiéj i żeńskiéj, matek i mężów. Na dziedzińcu pięknie przystrojonym zielenią ustawiony był tron na wywyższeniu, udekorowany pięknemi chorągwiami i proporcami.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz zajął miejsce na tronie, obok niego duchowieństwo; daléj fundatorka zakładu, panna hrabianka Potulicka; przełożone opiekunki i dobrodziejki „Dobrego Pasterza“ a daléj tworzyły rzędem szpaler klęczące pokutnice „Dobrego Pasterza“. Niezmiernie wzruszającym był widok tych dusz wyrwanych z kału niemoralności, przybranych w długie habity popiołowego koloru, opasanych sznurami św. Franciszka, na głowie pokrytych skromnym białym czepeczkim. Prawdziwie pokutniczy duch pokory, wstydu i skromności bił z tych klęczących postaci a jęk głośny i płacz towarzyszył słowom namaszczonym Najprzew. Arcypasterza, który odpowiadając X. Administratorowi Piotrowiczowi za powitanie w imieniu parafii św. Wojciecha i Zakładu, do głębi poruszył zebrane tłumy ludu.

„Dwie drogi — taka była treść wzniosłych słów Najprzew. X. Arcybiskupa — prowadzą człowieka do Nieba: droga cnoty i droga pokuty. Kto tamte opuścił niechaj nie rozpacza, niechaj idzie drugą drogą i ostrą pokutą zmaże winy dawniejszego życia, a ten dobry Pasterz, dla takiéj duszy pokutującéj, gotów dziewięćdziesiąt dziewięć dobrych owieczek opuścić i nieść ją na własnych barkach do swéj owczarni! Większa radość w Niebie z jednego nawróconego i szczerze pokutującego grzesznika, aniżeli z 99 sprawiedliwych. Z pokorą i uznaniem łotra na krzyżu błagajcie Boga, a pokutą srogą św. Maryi Magdaleny obmywajcie grzechy wasze! Wdzięczność należy się tym, którzy serca swe otworzyli dla tego zakładu, i z tych zasobów, któremi ich Bóg obdarzył, przyczynili się do zbudowania przytułku dla tych biednych upadłych dusz. Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz mówił długo i z wielkiem uczuciem; widoczne było, że pragnie zwrócić wszystkich uwagę na wielkie znaczenie tego Zakładu, aby w ten sposób obudzić dla niego interes i życzliwość publiczności.

Następnie z pieśnią „Boże w dobroci“ ruszyła poważna procesya do kaplicy Zakładu. Maleńka i uboga, ale nader gustownie przyozdobiona zdradzała ta kaplica, że właśnie ona ma być sercem Zakładu, że tam mają te dusze pokutnicze szukać pomocy i lekarstwa i jedynego ale prawdziwego szczęścia swego życia.

Poświęcenie było nader wzruszające; płacz pokutnic nie ustawał na chwilę, gdy Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz trzykrotnie głosem podniesionym wołał: „Ut nos peccatores ad veram poenitentiam perducere digneris, Te rogamus audi nos“, gdy w błagalnéj modlitwie prosił Boga o tę litość, którą okazał łotrowi i pokutnicy św. Maryi Magdalenie, a już formalny jęk boleści rozlegał się po kaplicy, gdy grzesznice w litanii do „Dobrego Pasterza“ odpowiadały chórem: „Zmiłuj się nad nami grzesznicami!“

W imieniu pokutnic złożył X. Piotrowicz podziękowanie za tę szczególną łaskę i współczucie dla tych biednych pogardzonych dusz, kończąc modlitwą do Najświętszéj Panny Maryi, aby w zamian za to uprosiła zdrowie i długi żywot Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi i błogosławieństwo Boże we wszystkich przedsięwzięciach.

Następnie Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz poświęcił cały zakład.

Podziwienia godną zaiste, z jakiem zrozumieniem i jak praktycznie dom ten urządzony: niktby nie przypuszczał, że z téj szczupłéj chaty i nędznéj obory, będzie można utworzyć tak wygodne sypialnie i pracownie. Wszystko tu przypomina pokutę: napisy na drzwiach, znaki śmierci, trupie głowy, te proste stołki bez poręczy, ubiory. Dusza, która tu wnijdzie, już tem otoczeniem i widokiem musi się przejąć i usposobić do pokuty.

Wielką to zasługą panny Maryi Karłowskiéj. Kto zna dzieje tego „Dobrego Pasterza“, kto wie, z jakiemi trudnościami miał ten zakład przez cały rok swego istnienia do walczenia, ten podziwiać musi wytrwałość i wiarę pobożnéj założycielki. Teraz, gdy szczodre serce panny hrabianki Potulickiéj zapewniło temu zakładowi materyalną podstawę, „Dobry Pasterz“ nie upadnie, a mamy nadzieję, że publiczność nasza w zrozumieniu doniosłości takiego instytutu, szczerze poprze to dzieło i dopomoże do jego rozwoju.

Przy pożegnaniu nastąpiło przedstawienie rozmaitych osób, między niemi pp. nauczycieli Beiserta i Büttnera z Winiar, którzy prowadzili dziatki szkólne, i p. sołtysa Połczyńskiego, któremu głównie należy się podziękowanie za świetne przystrojenie szosy winiarskiéj pięknemi girlandami i napisami, oraz różnokolorowemi chorągwiami. Dzielnym Winiarakom przyznać trzeba, że zrobili wszystko, co mogli, aby pokazać głęboką miłość i cześć dla Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza.

Okrzyki „Niech żyje nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz“ odzywały się bez końca a domy zajaśniały wieczorem wspaniałą iluminacyą.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 30 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	30		28	30
Pszenica stalej.			**Okowita** słabo.		
na wrześ.-paźdz.	136 —	137	w miejscu eksp.	34 —	34 40
na paźdz.-listop.	136 —	138 50	na grudzień . .	— —	— —
Żyto stale.			na maj . . .	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	119 —	119 50	**Petroleum**		
na paźdz.-listop.	119 —	119 50			
Oléj rzep. stale.			w miejscu . .	10 20	10 15
na wrześ. . .	43 70	43 2[illegible]			
na paźdz. . .	43 70	43 2[illegible]			

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 30 września.

* **„Orędownik“** broniąc „Postępu“ oświadczył, że wycieczka przeciwko kazaniu X. kanonika Echausta dostała się do tego pisma „pod naciskiem moralnym“, a zapytany przez nas, co znaczą te niejasne słowa, takie zamieścił w sobotnim numerze wyjaśnienie:

„Od kilku miesięcy tak w Jeżycach jak w Poznaniu otrzymują się uporczywe wieści, jakoby kilkanaście tysięcy marek złożonych na budowę kościoła Serca Pana Jezusa w Jeżycach przepadło.“

Czytelnicy łaskawi sami osądzą, jaki związek zachodzi pomiędzy zaczepką „Postępu“, skierowaną przeciwko X. kanonikowi Echaustowi za to, że w kazaniu swem sławił ofiarność przodków naszych na chwałę bożą, a tą plotką, którą „Orędownik“ w sobotę drukiem ogłosił! Czyż nie było daleko prostszą rzeczą ulżyć językowi i odrazu wypowiedzieć co się miało na sumieniu?

Tendencya całéj plotki jest aż nadto przejrzystą, nie tają się z nią zresztą ci, co tę plotkę pomiędzy ludem kolportują: chodzi o odebranie ludowi tego nieograniczonego zaufania do duchowieństwa, jakie ten lud do niego żywi, składając na jego ręce swoje wdowie grosze na cele pobożne. Patrz ludu — tak wołają ci pojętni uczniowie pewnych organów „ludowych“ — jak gospodaruje duchowieństwo złożonemi przez ciebie składkami: „oto kilkanaście tysięcy marek złożonych na budowę kościoła Serca Pana Jezusa w Jeżycach przepadło!“ Kwintesencya tych insynuacyi jasna: nie dawaicie księżom na cele kościelne, bo wasz grosz pójdzie na marne — lepiéj abonujcie „ludowe“ pisma, a one wam dostarczą wiadomości, które was uszczęśliwią.

W sprawie powyższéj otrzymujemy od X. administratora Piotrowicza następujące pismo:

Poznań, św. Wojciech, 29. IX. 95.

Szanowna Redakcyo!

Dziękując serdecznie Szanownéj Redakcyi za tę ostrożność, że zamiast powtórzyć plotkę na ślepo, raczyła wpierw zapytać się, czy i o ile wieści rozszerzone przez „Orędownika“ nr. 224 są zgodne z prawdą, pozwalam sobie w odpowiedzi na powyższe zapytanie przesłać list pisany do Redakcyi powyższego pisma:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 224 „Orędownika“ czytam, co następuje: „Od kilku miesięcy tak w Jeżycach jak w Poznaniu utrzymują się upoczywe wieści, jakoby kilkanaście tysięcy marek złożonych na budowę kościoła Serca Pana Jezusa w Jeżycach przepadło.“ Bolesnem to bardzo, że Szanowna Redakcya taką wieść puszcza w obieg po świecie, choć mogła równie łatwo jak i „Kuryer“ stwierdzić, czy i o ile wieści te zgodne są z prawdą wpierw, zanim się tę rzecz wydrukowało; potrzeba tylko było listu z zapytaniem do dozoru kościelnego, a nie byłoby się tak krzywdzących sprawę Jeżycką plotek rozszerzyło. Toć i Szanownéj Redakcyi znane to przysłowie: „semper aliquid haeret“ i choć mam to przekonanie, że Szanowna Redakcya tak samo tłustemi czcionkami i w tak samo wybitnem miejscu, jak ową plotkę, umieścić zechce ten mój list, to przecież obawiam się, że nam przez tę plotkę wielka powstanie szkoda.

Otóż oświadczam Szanownéj Redakcyi:

1) że przed miesiącem przedłożyłem rachunki składek na kościół Jeżycki Najsłodszego Serca Jezusowego komisyi, wybranéj przez dozór parafii Jeżyckiéj (pp. Palacz Michał, Bajon Jan, Bartoszewski Wawrzyniec). Komisya ta oświadczyła na posiedzeniu Dozoru Jeżyckiego, że znalazła wszystko w porządku.
2) Co do składek zaś złożonych na ręce mojego poprzednika JW. X. Prałata Wolińskiego, niechaj szerzyciele tych plotek będą spokojni, bo Dozór Jeżycki otrzymał od Prześwietnego Konsystorza zawiadomienie, że i JW. X. Prałat Woliński przedłożył rachunki odnośne Prześwietnemu Konsystorzowi. Zresztą już dawniéj (zdaje mi się przed dwoma latami) umieścił JW. X. Prałat w „Gońcu Wielkopolskim“ zaprzeczenie takiéj saméj plotki, umieszczonéj wtenczas w „Gońcu Wielkopolskim“. Straszne te niepokoje „ludzi“ i „redakcyi niektórych pism“, te „nagabywania i obawy drażliwego położenia“ są zatem niepotrzebne. My Xięża przecież mamy także sumienia, a nietylko owi zaniepokojeni „ludzie“ i „redakcye niektórych pism“.

W imię uczciwości proszę uniżenie Szanowną Redakcya, aby zechciała się postarać o sumienne i rzetelne naprawienie téj szkody, jaka dla Jeżyc przez ogłoszenie podobnych plotek powstać może.

Z szacunkiem

X Piotrowicz, administrator.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek wodewil: „Biedna dziewczyna“

We wtorek dramat J. Korzeniowskiego: „Karpaccy Górale.“

Ceny miejsc zniżone.

W czwartek dramat Gutzkowa: „Uriel Acosta.“

Ceny miejsc zniżone.

W sobotę komedya Kadelburga i Blumenthala: „Dwa herby.“

* **Teatr polski.** W sobotę widzieliśmy po raz pierwszy na naszéj scenie komedyą Ostrowskiego p. tyt.: „Intratna posada“. Publiczności przyzwyczajonéj do lekkiéj strawy komedyi francuzkiéj, prawdopodobnie nie bardzo przypadł do gustu poważny utwór rosyjskiego autora, przedstawiający mianowicie pod względem akcyi i zewnętrznéj techniki scenicznéj wiele stron ujemnych, ale niezaprzeczenie dodatni wskutek swéj na wskroś zacnéj tendencyi, która tem większą budzi sympatyą, gdy rozważymy, że od czasu napisania téj komedyi minęło lat wiele — 30 przeszło, jeżeli się nie mylimy, a stosunki, będące osią wypadków dramatu, dotąd się nie zmieniły: dotychczas panuje w Rosyi wszechwładnie łapówka. — Przedstawienie było staranne; dobrze mianowicie wywiązali się z swych ról pp. Grabowiecki, Jakubowski, Skirmunt i Knapczyński; panie Jakubowska i Ogińska grały także ku zadowoleniu widzów. Panna Paszkowska nie nauczyła się roli, a szkoda, bo miała piękne pole do popisu.

Niedzielna publiczność bawiła się znakomicie na „Panu Senatorze“, z czego wnosić można, że przyzwoita ta komedya utrzyma się i tu w Poznaniu dłuższy czas na scenie. Zapisujemy z uznaniem, że panna Ogińska przezwyciężyła baletowe „elle se pose“, a p. Jakubowska szczęśliwie uniknęła monotonności dykcyi i mimiki. Gra p. Wostrowskiego podobała się bardzo, szkoda tylko, że w scenie stanowczéj rozprawy z teściem głos jego, za wysoko podniesiony, stawał się zbyt krzykliwym.

* **Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** złożyły w dalszym ciągu na ręce skarbniczki komitetu pań, p. Chrzanowskiéj:

Pp. Erazmowa Brzeska z Mierzewa od siebie i służby 30 m., zebrane przez p. Potworowską z Goli 15 m. 25 fen., za pośrednictwem p. Łukowskiéj w Rawiczu 17 m. 20 fen., za pośrednictwem p T. Czarneckiéj 15 m. 40 fen., zebrane w Raszewach, Przybysławiu, Brzóstkowie i Paruchowie, za pośrednictwem p. Moszczeńskiéj z Przysieki 25 m. 15 fen., zebrane w Przysiece, Gołańczy i Lechlinie, za pośrednictwem p. A. Brodowskiéj z Psar, z Bilczewa, Biskupic, Sławina, 37 m. 70 fen., p. Jaraczewska z Jaworowa 6 m., za pośrednictwem p. drowéj Trzcińskiéj z Jaraczewa 19 m. 30 fen.

* **Podobno** „genialny“ „Sulla“ w „Przeglądzie Poznańskim“ wysyła gwałtem redakcyą „Kuryera“ do Dortmundu na kurs socyologii; nie omieszkamy skorzystać z rady, a tymczasem odwdzięczając się pięknem za nadobne radzimy „Sulli“, aby się wybrał na dłuższe studya do akademii smorgońskiéj!

* **Z powodu** mnożących się objawów fatalnego obniżenia się moralnege poziomu pewnéj części naszego dziennikarstwa, wystąpił „Dziennik Pozn.“ z artykułem „Godność dziennikarska“, z którego wyjmujemy główne ustępy:

W ostatnich czasach zaszły znów wypadki dowodzące straszliwego obniżenia się poziomu moralnego pewnéj części naszego dziennikarstwa i zmuszające nas do wypowiedzenia naszym kolegom po piórze kilku słów prawdy i przestrogi.

Zapewne, że skargi na coraz większy upadek prasy rozbrzmiewają wszędzie. Upadek ten jest naturalnym wytworem dzisiejszéj cywilizacyi, pozostaje w bezpośrednim związku z coraz groźniejszym we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach zanikiem ideałów, z nieprzebierającą w środkach pogonią za materyalnemi dobrami i rozkoszami.

Jeśli jednak potężne i silne organizmy społeczne przetrwają jako tako zwycięzko chorobę, nurtującą je w postaci złéj, sprzeniewierzającéj się szczytnemu swemu zadaniu prasy, to dla nas, których całe istnienie polityczne spoczywa na podkładzie idealnym, choroba ta stać się może wprost zabójczą, a w każdym razie nieobliczone wyrządzić szkody.

Jeśli w którem, to w naszem społeczeństwie prasa świecić powinna przykładem uczciwości publicznéj, nie tylko stać na straży ideałów, ale walczyć wszystkiemi siły przeciwko zgubnym prądom czasu.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie!

Zamiast podawać zdrowy pokarm społeczeństwu, karmimy je zatrutą strawą; zamiast dążyć do uszlachetnienia czytelników, spekulujemy na najgorsze ich instynkta, podsycamy niezdrowe pragnienia sensacyi, a siebie samych zamieniamy w gladyatorów, walczących z sobą na zabój ku uciesze bezmyślnéj gawiedzi.

W wyznawcy przekonań odmiennych upatrujemy zawsze i wszędzie osobistego wroga, podsuwamy mu najohydniejsze motywa, a w walce z nim nie cofamy się przed żadną, choćby najhaniebniejszą bronią.

A przecież mężna i wytrwała obrona własnych przekonań da się pogodzić z poszanowaniem godności własnéj i godności przeciwnika.

Nie dość na tem!

Wdzierać się już zaczynamy do ogniska domowego, stanowiącego świętość nietykalną dla każdego uczciwego człowieka, wywłóczymy w gorszący sposób na światło dzienne sprawy, pozbawione wszelkiego publicznego znaczenia, nie wahamy się obryzgiwać bezbronnych kobiet jadem naszéj żółci i podłego dowcipu.

Z jakiemże więc czołem śmiemy się narzucać na kierowników i nauczycieli społeczeństwa, jeśli sami sztandar nasz nurzamy codziennie w błocie, jeśli broni, przeznaczonéj do obrony najświętszych naszych praw i interesów, używamy ku zaspokojeniu najpodlejszych instynktów natury ludzkiéj, ku osiąganiu najbrudniejszych często celów? Jakiemże prawem żądamy poszanowania od innych, jeśli tak mało szanujemy samych siebie?

Niezadługo przyjdzie do tego, że dziennikarz stanie się synonimem szubrawca, a człowiek przyzwoity za obrazę poczytywać będzie, jeśli go nazwą publicystą!

Szczytny i bogaty w błogodajne owoce zawód dziennikarza staje się klątwą dla społeczeństwa, skoro go przewrotne pochwycą dłonie, skoro dziennikarz z kierownika zamienia się w truciciela opinii.

Zaiste! czas największy położyć tamę tym mnożącym się wybrykom, temu gorszącemu i przybierającemu coraz groźniejsze rozmiary nadużywaniu drukowanego słowa i wyuzdaniu pióra.

* **W seminaryum** bon p. Puffke odbył się w sobotę egzamin elewek, które wszystkie otrzymały patenta I klasy. W zakładzie kształcą się głównie Polki.

* **Karp czy łosoś?** Pomiędzy firmą pana B. Kasprowicza z Gniezna, a firmą Hartwig Kantorowicz z Poznania toczył się dnia 25 bm. przed senatem sądu nad ziemiańskiego bardzo ciekawy proces, który podobnie jak w pierwszej instancyi w Gnieźnie skończył się wygraną firmy pana B. Kasprowicza. Ażeby zapobiedz fałszowaniu i podrabianiu różnych specyalnych wyrobów zaprowadzono w państwie niemieckiem 1875 r. prawo, które zabezpieczało znaczki ochronne i opakowania. W roku zeszłym uległo prawo to pewnym zmianom. Podług prawa z 1875 roku zapisali znaczki ochronne ryby w różnych odmianach firmy Isaac Wed. Ling Wwe. w Gdańsku, Hartwig Kantorowicz i H. S. Jaffé w Poznaniu i B. Kasprowicz w Gnieźnie. Pomimo, że Isaac Wed. Ling Wwe. już od 300 lat łososiem jako znaczkiem ochronnym fabrycznym się posługują, kazała firma Hartwig Kantorowicz także łososia, jako swój znaczek zapisać. Firma pana B. Kasprowicza zaś ma jako znaczek ochronny karpia w zupełnie innem ugrupowaniu jak powyżéj wymienione dwie firmy. Pomimo, że znaczek firmy B. Kasprowiczą zupełnie inaczéj wygląda, dopatrzyła się firma Hartwig Kantorowicz w nim podobieństwa do własnego znaczka ochronnego i chciała zmusić firmę B. Kasprowicza do zaprzestania używania „karpia“ i to na drodze sądowéj. Tak jednakże w sądzie ziemiańskim w Gnieźnie, gdzie sprawę firmy B. Kasprowicza bronił mec. Karpiński, jak i w sądzie nadziemiańskim w Poznaniu gdzie obrońcą p Kasprowicza był mecenas Głębocki, przyznał sąd zupełną słuszność wywodom wyżéj wymienionych obrońców i odrzucił skargę firmy Hartwig Kantorowicz skazując ją na poniesienie wszelkich kosztów. Firmy téj bronił w Gnieźnie adwokat Türk, w Poznaniu zaś adwokaci Orgler i Asch.

* **Donoszą nam** z Jeżyc, że mieszkający tam robotnik J. K. jest bardzo schorzały, a żona jego od kilku miesięcy obłożnie chorą; mają troje małych dziatek, znajdują się tedy w bardzo opłakanem położeniu. Od Nowego Roku jest na opiece konferencyi św. Wincentego à Paulo pod Najśł. Serca Jezusowego, lecz konferencya nie jest w możności tyle mu dopomódz, aby komorne zaległe mógł zapłacić. Polecamy go przeto sercom osób miłosiernych.

* **Otrzymujemy** z prowincyi zapytanie:

1) Kto w Poznaniu przyjmuje w naukę dziewczęta, pragnące wyuczyć się trykotażu maszynowego, mianowicie fabrykacyi kamizelek etc.

2) Kto w Poznaniu jest odbiorcą na gotowe pończochy maszynowe, hurtem wyrabiane.

O łaskawą odpowiedź prosimy, a pisma, które zechcą powtórzyć te pytania, spełnią dobry uczynek.

* **Bydgoski** korespondent „Posenerki“ donosi, że nowe pisma polskie (odbitki „Gońca W.“ i „Orędownika“) rozwijają w powiecie tamtejszym szaloną agitacyą; celem pozyskania abonamentów pisma te bywają rozsyłane całemi tygodniami bezpłatnie między ludność polską; *niemieckiemi* formularzami łowią zaś ogłoszenia.

* **„Hotel de Berlin“** obejmuje z dniem 1 października po p. Adamczewskim, rodak nasz p. Kazimierz Gmurowski. Jak wiadomo, istnieją obecnie w Poznaniu tylko trzy hotele polskie: „Bazar“, „Grand Hôtel de France“ i „Hôtel de Berlin“.

* **Pastora**, który koniecznie musi umieć po polsku, poszukują w pismach niemieckich dla gminy w Jedwabiach na Mazurach w Prusach Wschodnich.

* **Z Kujaw.** Dnia 21 b. m. odbyło się w Kruświcy zebranie obywateli, na którem uchwalono pobudować kolejkę, którąby połączyła następujące miejscowości: 1) Kruświcę Kościeszki Wronowy-Strzelno. 2) Strzelno Łąki-Ostrów Wójcin. 3) Łąki-Amalienhof (?) -Bronisław-Ludziska.

* **W Grodziszczku** pod Szamotułami spłonął niedawno stóg zboża należący do gospodarza Pępery.

* **Kwilcz.** W Wituchowie ubito w sobotę orła, który porwał był właśnie zająca; olbrzymi ptak jest na 2 metry szeroki a na metr długi.

* **Na nowéj** linii kolejowéj Ostrów-Skalmierzyce kursują już lokomotywy

* **Z Kępińskiego.** P. Timm, właściciel Wyszanowa i Mieczkowa, parceluje ten majątek obejmujący 1700 mórg obszaru.

* **5000 marek** wypłacono już felczerowi Rumplowi z Tworoga za ujęcie Sobczyka.

* **Na wiec** Związku nauczycieli katolickich z Prus Zach., który odbędzie się od 1 do 3 października, zjedzie JW. X. Biskup Reduer, około 40 Xięży i 260 nauczycieli.

* **Procesa prasowe.** Na *500 marek* kary skazany został redaktor „Gazety Gdańskiéj“ p. Bernard Milski przez gdańską Izbę karną. Proces toczył się 28 b. m. Panu Milskiemu zarzucono, że obraził prokuratora z Elbląga w artykule traktującym o nieszczęsnéj *sprawie sztumskiéj*, nadto dopatrzono się w korespondencyi z Kościerzyny obrazy tamtejszego dyrektora seminaryum oraz pastora z Kościerzyny. — Redaktor „Gazety Toruńskiéj“, pan Jan Brejski zamieścił korespondencyą, która obejmowała krytykę stósunków szkólnych pewnéj miejscowości. Proces, który z tego powodu toczył się przed sądem ziemiańskim w Toruniu wypadł dla oskarżonego pomyślnie; przeciwko wyrokowi uwalniającemu założył atoli protest prokurator, wywodząc, że o obronie uprawnionych interesów mowy być nie może, ponieważ redaktor, chociaż Polak-katolik, nie miał (?) przecie bezpośredniego interesu w tém, ażali dzieci polskie pobierają naukę religii w polskim lub niemieckim języku. Oskarżony powołuje się co prawda na względy natury moralnéj, które zmuszały go do wystąpienia w obronie interesów rodziców; interesa te atoli muszą oskarżonego obchodzić bezpośrednio. Trybunał Rzeszy zniósł wyrok uwalniający i przekazał tę sprawę sądowi w Grudziądzu do ponownego rozpatrzenia.

* **Piszą nam z Magdeburga:** „Szanowna Redakcyo! W numerze 454 z dnia 27 t. m. „Deutsche Tagesztg“, czytamy wiadomość przejętą z polakożerczéj „Tägliche Rundschau“, jakoby pan Kościelski zamierzał zakupić majątek w okolicy Jabłonowa. Ze swéj strony dodaje „D. Tagesztg“, organ agraryuszów niemieckich dosłownie: „A zatem pan Kościelski, który zawsze udawał patryotę chce za pomocą rosyjsko-polskich pieniędzy swéj żony pokrzyżować rządowi rosyjskiemu plany (Ein Schnippchen schlagen). W takim razie zostałyby jego stósunki z najwyższemi sferami ostatecznie załatwione. Czy żywioł niemiecki w skutek starań pana Kościelskiego bardzo ucierpi, o tém powątpiewamy““.

Wskutek tego pozwalamy sobie zapytać:

1) Czy Polakowi nie wolno nabywać majątków w państwie pruskiem?

2) Czy przez zakupno majątku obywatel pruski narodowości polskiéj sprzeciwia się intencyom rządu?

3) Czy tak nazwane najwyższe sfery identyfikują się z temi brutalnemi zapatrywaniami sfer polakożerczych, że prosty fakt lokowania kapitałów w ziemi uważa się jako powód do zrywania wszelkich stósunków?

Rok jubileuszowy widać zupełnie pomięszał klepki szanownym redaktorom „Deutsche Tageszeitung“. Ale — większa sprawiedliwość Bozka, niźli złość ludzka.“

„Posener Ztg“ wylewa także łzy gorzkie nad tém, że tyle ziemi może przejść w polskie ręce, przyznaje jednak, że w tém nie potrzeba zaraz upatrywać politycznéj tendencyi. „Posener Ztg“ podaje téż zgodnie z prawdą wiadomość o spadku, który p. K. otrzymał po stryjecznym Seferze baszy.

Z Brodnicy piszą do „Geselligera“ że p. Kościelski kupić zamierza majątek Karbowo od spadkobierców byłego właściciela Krügera, majątek składający się z folwarków: Karbowa, Gayd, Niskiegobrodna, Margarettenhofu(?), Bacholska i Smiewa.

* **Gdańsk.** Pewna liczba wielkich właścicieli ziemskich z pod zaboru rosyjskiego zamierza za pomocą banku kredytowego w Warszawie założyć ajentury w Królewcu, Gdańsku i Toruniu, któreby pośredniczyły w sprzedaży zboża i innych produktów rolnych. Właściciele mniejszych posiadłości mają się w tym celu połączyć w towarzystwa. Ajentury te mają z początku ograniczać się na wyszukiwaniu kupców, a później także sprzedawać zboże. Koszta pośrednictwa nie mają wynosić więcéj ponad $1^1/_2$ procent.

* **„Diyab błazen“**, sztuka napisana przez „poetę ze Strzelna“ dr. Ludwika Jacobowskiego, miała wielkie powodzenie w Berlinie; krytyka poważna twierdzi atoli, że utwór ten jest dziełem dyletanta, który może być zdolnym nowelistą, ale nigdy dramaturgiem.

* **„Biesiada Literacka“** zamieszcza nekrolog poświęcony ś. p. X. Arcybiskupowi Felińskiemu: o wygnaniu tego Męczennika-Wyznawcy cenzura rosyjska zezwoliła „Biesiadzie“ na następującą wzmiankę: „...w rok potem opuścił Warszawę, a przed dwudziestoma laty wyjechał do Galicyi i tam osiadł.“ Komentarze zbyteczne!..

* **Lublińskie** „Wiedmosti“ donoszą, że hr. Szuwałów zniósł rozporządzenie namiestnika Kongresówki z dnia 12 stycznia 1854 r., wedle którego nie wolno było Polakom udawać się na Sibir w celach handlowych; wszelkie ograniczenia w tym względzie ustają obecnie.

* **Z cesarzem niemieckim** spokrewniony jest niejaki dr. Aleksander Morgenstern z Pesztu, który w tych dniach pojął za żonę pannę Antoninę Classen, siostrzenicę profesora Esmarcha z Kilonii, którego małżonka jest ciotką obecnéj cesarzowéj niemieckiéj.

* **Lwów**, 28 września. Uroczyste pożegnanie. Gremium urzędników wydziału krajowego żegnało dziś ks Sanguszkę, ustępującego ze stanowiska marszałka krajowego. Przemówił w ich imieniu radzca Ekielski, a książę odpowiedział, że serdecznie im dziękuje za to pożegnanie, bo daje mu ono sposobność powiedzenia im, że „znalazł wśród nich wielu ludzi światłych, o zdaniu wytrawnem, doświadczonych. To też stósunek jego do nich ukształtował się w ten sposób, że opuszczając ich żegna z żalem i zapewnia że chwile urzędowania swego pomiędzy nimi pozostawią na zawsze wspomnienie jasne, promienne.“ — Dziś o godzinie 6 wieczorem daje marszałek obiad pożegnalny na który otrzyali zaproszenie wszyscy członkowie wydziału krajowego i kilku wyższych urzędników, którzy podczas urzędowania marszałka byli z nim w bezpośredniéj styczności. Jutro marszałek wyjeżdża do Gumnisk, zkąd uda się do Wiednia, a po zamianowaniu go namiestnikiem, w dniu 6 października, powróci do Lwowa

* **Slub**. Dnia 17 września w Mysztach, w gubernii kowieńskiéj, pobłogosławiony został związek małżeński p. Henryka Lipkowskiego, syna Piotra, właściciela dóbr Honorówka w gub. podolskiéj i nieżyjącéj małżonki jego Stanisławy z Koszarskich, z panną Niną Meysztowiczówną, córką nieżyjącego Szymona i Maryi z Korwin-Milewskich małżonków Mesztowiczów, właścicieli dóbr Meyszty.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 1 października św. Remigiusza B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 2 Zachód o godzinie 5 minut 36.

* „*Pamiętnik* II wieca katolickiego“ można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi *3 marki*.

Towarzystwa i Spółki.

* **W miejscu** miesięcznego odbędzie się w środę, dnia 2 października nadzwyczajne walne zebranie Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu u druha Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Wybór zastępcy sekretarza. Sprawa sali gimnastycznéj. Kandydaci miejscowi, którzy zgłosili się do Tow. a nie zostali dotąd przyjęci, winni stósownie do uchwały Wydziału komunikowanéj i przyjętéj przez ostatnie miesięczne zebranie stawić się osobiście na tem zebraniu. Wydział.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

Książę Czartoryski z Starego Sielca 1 egz.

Zamówili:

X. prob. Poradzewski z Skoraszewic 1 egz.
J. Eichstaedt z Poznania 1 egz.

Od Ekspedycyi.

X. prob dr. W. w P. Było w nrze 203

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 30 września 1895		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	20	13	60	13	—
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto		11	20	11	—	—	—
Jęczmień		12	50	11	20	10	—
Owies		12	—	11	30	10	80
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 września.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Kwilecki z Kobylnik, pani hr. Potulicka z Potulic, hr. Kwilecki z Kwilcza, Lipski z Lewkowa, dr. Brodnicki z Kołudy, Moszczeński Kołybek, Dziechciński z Warszawy, Bujno i hr. Plater z Królestwa Polskiego, Sczaniecki z Michorzewa, Walpol z Poznania, Bojanowski z Lgowa, Nieżychowski z Żelic, dr. Szułdrzyński z Lubasza.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Bracia Neumann z Lautenburga, Simon z Berlina, Asch z Nowego Jorku, Wittenberg z Rawicza, Gabriel z Piły, Przybyszewski z Łagędzina, Hoffmann z Osteram, Siudziński z Borku, Kaun z Poznania.

(Nadesłano).

Do mycia dzieci w młodszym wieku

powinno się używać tylko *przezroczystego mydła kryształowego Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem.* Mydło to nie posiada żadnéj ostrości, fabrykowane z najlepszych materyałów, nadaje skórze delikatność i miękkość. Od wielu lat w użyciu wypróbowane, cieszy się już teraz zasłużonym na całym świecie rozgłosem i uważanem jest przez znawców *za najlepsze*. Nabyć go można we wszystkich lepszych handlach perfumów. (106)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papirosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek **prospekt ces. król. księgarni nadwornéj i zakładu sztuki Leona Woerl w Würzburgu,** na który zwracamy uwagę Szanownych Czytelników.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca wydane świeżo:

Homilie

na niedziele i święta całego roku.

Przez **ks. Antoniego Chmielowskiego**, M. Ś. T.
(Str. 503 w wielkiéj 8-ce.)
Cena 5,60 mrk.
Nadsyłający tę kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło to odwrotną pocztą i franko. (365)

Szanownym Czytelnikom polecamy:

RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.
Różo duchowna, Módl się za nami.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

„Ziemianin“ tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego 1—1½ arkusza druku często z rycinami, wraz z **„Przeglądem gorzelniczym“**, bezpłatym miesięcznym dodatkiem. (459)

W dziale komisowo-informacyjnym mają prenumeratowie Ziemianina prawo do **bezpłatnego** zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i zakupna: 1. inwentarza rozpłodowego, 2. wszelkich nasion i wysadek tak leśnych jak ogrodowych. Ziemianin kosztuje kwartalnie na pocztach w Niemczech 3 Mrk. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i niezamożnych gospodarzy wynosi kwartalnie **1 M. 90 fen.**, półrocznie **3 M. 80 fen.**, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, Piotra plac nr. 4, I p. przesłać należy. Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu,
Plac Piotra nr. 4, I p.

Od 1 października r. b. mieszkam przy
ul. św. Marcina Nr. 74.
Ordynuję od 11—12 przed poł. i od 3—5 po połud.
(472) **Dr. Drobnik.**

Kalendarz Maryański

na rok 1896

opuścił już prasę

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach u naszych p. p. agentów i w ekspedycyi „Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki“ w Mikołowie (Nicolai O/Schl.) Kalendarz Maryański na r. 1896 jest pod względem treści bardzo starannie opracowany, obszerniejszą rozprawę poświęcono setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Nadzwyczajne dodatki jako to: Pięknie wykonana **„Mapa Polski** w granicach z r. 1772,“ śliczny kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“ i kalendarz ścienny podnoszą wartość kalendarza Maryańskiego. Cena za egz. wynosi 60 fen., z przesyłką 70 fen. Przy odbiorze większej ilości udzielam odpowiedniego rabatu.

Wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O/Schl.)
Nabyć można także w **Drukarni Kuryera Pozn.**

CHOCOLADE u. CACAO
FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU

Zawiadomienie.

Wielmożnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności donoszę niniejszem uprzejmie, iż **z dniem 1-go października r. b.** przejmuję na własny rachunek

Hotel Berliński

po panu **St. Adamczewskim.**

Rosząc o przelanie zaufania, jakie okazywano poprzednikowi memu, na moją osobę, zapewniam, że starać się będę w każdym względzie Łaskawych Gości moich zadowolnić. (471)

Z wysokim szacunkiem
Kazimierz Gmurowski.

Wszelkie nowości

w konfekcyi damskiéj,
w materyałach jedwab. i wełnianych na suknie
na sezon jesienny i zimowy
odebrałem i polecam (428)

J. Eichstaedt,

Poznań – Bazar.

Nie 40
(455)
tylko 4.

Naukę
o Różańcu św.
z dodaniem modlitwy do św. Józefa, po **5 fen.** pojedyńczo, — **50 sztuk** za 1,50 Mk., — 100 sztuk za 2 M. poleca (422)
Księgarnia Katolicka,
Poznań, Stary Rynek 53.

Kartofle

fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Magazyn mebli
Dankowski i Spł., Poznań
ulica Wilhelmowska 20.
(vis-à vis Hotelu Francuzkiego).

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

MEBLE.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych. (102)
Dogodne warunki spłaty.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

Księgarnia nakładowa
K. Kozłowskiego
(Poznań, ul. Długa 8)
poleca następujące dzieła:

Wesoły Deklamator. Zbiór wierszy humoryst, satyr, fraszek, monologów, komedyjek, przysłów i anegdot polskich Ułożył **Zagłoba.** Cena 1 m., z opr. 1,30 m.
Piast i Kościuszko. W stuletnią rocznicę upadku polityczn. Polski. Z obrazkami. 40 fen.
Złota książka polskiej dziewicy. Opr. w płótno czerw. z przesyłką 2 m 20 fen.
Dzieła A. Mickiewicza. 4 tomy opr. w dwóch 4 m.
Dzieła Jul. Słowackiego. 6 tom. opr. w dwóch 5 m. 60 fen. brosz. 4 mrk.
Malowniczy opis polski. Drugie powięk. wyd. 150 obrazków 3 m. kart. 3 m. 50 fen. opr. w płótno 4 mrk.
Historya polska w pięknych przykładach przedstawiona. 80 fen. opr. 1 m. 10 fen.
Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Pieśni ułożyła **S. Duchińska**, rysunki wykonał W. Elsasz (około 50 pięk. wizerunków i obrazów). Znakomita przedmowa **hr. W. Dzieduszyckiego.** 1 egz. opr. w płótno 15 m.
Przewodnik ilustr. po Poznaniu i okolicy, z planem miasta 1 m.
Przy zamówieniu za **10 mrk.** przesyłka franco. (417)

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

KNORRA
Kakao owsiano-słodowe

najlepsze co było kiedykolwiek na śniadanie i kolacyą dla dzieci i chorych (szczególniéj osób bezkrwistych i cierpiących na żołądek) świeżo odebrała i wielce poleca (474)
E. Brechta Wwa
w Poznaniu.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października
przy ul. Jezuickiéj 1.
w miejscu p. Kalinowskiego. (467)
Z szacunkiem
A. Kromolicki.

Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

W małem mieście W. Ks. Poznańskiego jest do nabycia piękna przy rynku położona (456)
posiadłość,
gdzie od lat 30 mieści się **skład żelaza i wyszynk** i to zaraz pod korzystnemi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **A. B. 456.**

Restaurant Bavaria
plac Wilhelmowski 5.
Dzisiaj we wtorek d. 1 paźdz.
wieprzowe nogi
Stały wyszynk oryg. ang. porteru z beczki, piwa Bavaria jasnego i Siechena ciemnego.
(475) Z szacunkiem
Paweł Mandel.

Doświadczona, z wszelkiem domowem gospodarstwem obeznana i dobrze polecona
gospodyni
życzyłaby sobie jako taka posady, najchętniéj na probostwie Na życzenie udziela się szczegółowych wiadomości i referencyi. Łaskawe oferty uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **Z. G. 447.**

Organista
znający swój zawód, 25 lat wieku, samotny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od zaraz. Łask. zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 462.

Panie znajdą dyskretne przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (458)

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.